

OJCZYZNA



Kosztuje :

rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Za granicą Austrii
rocznie 5 koron
w Ameryce 6 kor.
Numer pojedynczy
8 groszy.

Numer
okazowy na żą-
danie darmo.



Adres : Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14. lub : Kraków Długa 5.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Na jeden ogromny wiec ludowy polski w sprawie reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi przyjechał raz sobie taki galicyjski hrabia, przysłuchiwał się temu co, mówił referent, co po nim mówili chłopci, którzy z ogromnem zadowoleniem słuchali mowców, wzywających do walki o narodowe i polityczne prawa, i poprosił sam o głos. Wyciągnął z kieszeni napisaną jeszcze w domu mowę i zaczął chwalić Gautscha, że nam dobrze życzy i tłumaczyć ludowi, że do powszechnego głosowania chłopci są za głupi, więc im niepotrzebne, a wyodrębnienie Galicyi również niepotrzebne, bo kraj bez opieki niemieckiej poszedłby na żebry. Ale chłopci pokazali zaraz, że są do reformy wyborczej przygotowani, bo tak zaczęli się śmiać z pana hrabiego, jak na jakiej komedyi, a pan hrabia ubrał rękawiczki, mowę schował do kieszeni i w tej chwili powozem odjechał. Ale potem i inni hrabiowie pogodzili się z tą myślą, że powszechne głosowanie do parlamentu dać trzeba.

Nie mogą jednak się zgodzić na to, aby zaprowadzono powszechne głosowanie do Sejmu. Na 161 postów wybiera: 2380 obszarników 44 postów, Izby handlowe 3, 49.098 wyborców z miast 28 postów i 585.522 wyborców ze wsi 74

postów. Gdybyśmy się od biedy na kurye zgodzili, to zdawałoby się, że ludowi wiejskiemu krzywda się nie dzieje, bo ma połowę obieralnych postów. Ale wiadomo, jakie są galicyjskie wybory! Są pośrednie i jawne, a to daje tak ogromne pole do przekupstw i oszustw wyborczych, do zmuszania ludzi, aby głosowali często na swego wroga, że trzeba ogromnej walki, bardzo wielkiego poświęcenia i wytrwałości, aby przeciw obszarnikowi stańczykowi przeprowadzić kandydata demokratycznego. Jeszcze na Rusi są stosunki trochę lepsze, bo tu centralny komitet wyborczy popiera zawsze polaka przeciw rusinowi, ale w Galicyi zachodniej zwalcza się kandydata ludowego, demokratycznego a popiera stańczyka. I w ten sposób z owych 74 postów wybiera się większość takich, którzy często dla spraw chłopskich nijakiej zyczliwości nie mają, a dbają w Sejmie tylko o swoje interesy.

A czy należą się obszarnikom z pierwszej kuryi aż 44 mandaty? A skądże? Wogóle dzielenie narodu na kurye, to jest pomysł wiedeńskich urzędników, którzy chcieli podzielić naród tak, aby jedna drugiej nie znała i z nią się nie stykała. Przecież przed czterdziestu laty, kiedy sejm uchwałił wszelkie ustawy zasadnicze dla Galicyi, byli mądrzejsi Polacy za połączeniem obszarów dworskich z gminami, a sprzeciwiali się temu rusini i poplecznicy rządu austriackiego,

kórtzy obawali się, że szlachta i lud polski i ruski pogodzą się jeśli będą wspólnie pracować, i odgrodzili jednych od drugich wysokim płotem ustaw politycznych. Tak samo jest i z ustawą wyborczą. Ale przed czterdziestu laty, kiedy dzisiejszą ustawę uchwalono, to szlachta zaprowadzając pośrednie i jawne głosowanie, tłumaczyła się tem, że lud wiejski jest całkiem ciemny, że będzie głosował tak, jak mu wiedeńscy urzędnicy wrogowie kraju każą i w ten sposób będzie działał na szkodę kraju. Ale przez czterdzieści lat może człowiek zmądrzeć, a cóż dopiero naród cały! Chłop w strasznej walce o chleb codzienny dla siebie i dla swoich dzieci zobaczył, że bez nauki z głodu zginie, bo i dziesięć popękanych od pracy krwawej palców nie wystarczy, jak w głowie pusto i garnął się do nauki. Ci, których ciężka dola wypędziła z kraju na Saksy albo do Ameryki, bez książki nauczyli się wiele, zobaczyli, że gdzie indziej jest większa równość praw, której u nas niema. Szkoły i gazetki oświeciły chłopca, a tymczasem obszarnicy tracili coraz bardziej prawo do przywilejów. Ziemia, na której przywilej swój opierali, coraz bardziej wymykała się im z rąk i szła w spracowane ręce chłopskie. Przecież w ciągu ostatnich lat czterdziestu przeszło w chłopskie ręce ziemi szlacheckiej około 900 tysięcy morgów. Wiele ziemi przeszło w ręce żydowskie, albo przez sprzedaż, albo w dzierżawę, a tymczasem stańczycy ze swych przywilejów ani krok odstąpić nie chcą.

Ale powie ktoś: obok tego posiadania ziemi, co innego daje stańczykom prawo do rządzenia w kraju: zasługi, praca i nauki. Otóż dzisiaj to już niepr wda. Dzisiaj rdzeń nauki polskiej, to już nie szlachta, ale synowie mieszczańscy i chłopscy, ci nie tylko zdobywają sobie pracą i rozumem wysokie stanowiska, ale i pracują dla kraju, zaszczyt całej Polsce między obcymi przynoszą. Obszarnicy zatracili już to w bogactwie i w przesiadywaniu po przedpokojach wiedeńskich. Dzisiaj czy wziąć Towarzystwo Szkoły ludowej, czy Kółka rolnicze, czy jakie składki na cel narodowy, czy budowę kościołów i szkół na Rusi, wszędzie widzimy, że głównie na narodową pracę dają swój rozum, swoje ręce i pieniądze, inteligencya i lud wiejski. A nawet i zasług wielkich dla kraju nie mają. Czterdzieści lat siedzieli we Wiedniu i słuchali każdego austriackiego ministra, a w kraju jak była bieda, tak i jest teraz. I gdyby nie niektórzy dzielni demokratyczni posłowie w Kole polskiem, to i obecnie przy reformie wyborczej byłiby nas wiedeńscy urzędnicy ciężko pokrzywdzili.

A zresztą o ile można było usprawiedliwiać wybory kuryalne tem, że do Wiednia trzeba było posyłać ludzi majątnych, umięjących po niemiecku, takich coby się przed Niemcami nie powstydzili, to w sprawie wyborów do Sejmu te

wszystkie zarzuty odpadają. Aby mieszkać we Lwowie w czasie trwania Sejmu, na to wielkich pieniędzy nie trzeba, przemawia się w rodzinnym języku, a jeśli kto ma w sercu przywiązanie do ziemi polskiej, a w głowie jakie takie rozgarnienie, to i przed obszarnikami się nie powstydzi, boć zawsze znajdą się tacy, co jego proste, serdeczne, nieuczzone słowa ubiorą w szatę mądrych i pożytecznych ustaw.

Pamiętajmy także i o tem, że bez powszechnego prawa głosowania do sejmu, trudno będzie nam zdobyć wyodrębnienie Galicyi, w którym leży dla nas ratunek przed grożącą nam coraz większą nędzą. Ci wszyscy, którzy mieli wpływ na lud, dzięki temu, że jątrzyli jednych przeciw drugim, którzy po to tylko przypominali krzywdy, aby się narzucić na nieproszonych opiekunów, ci wszyscy, czy to ludowcy, czy socjaliści, czy prowodyrzy ruscy, którzy cieszą się z tego, jak ludzie są niezadowoleni, bo wtedy podają się za znachorów i opiekunów, w duszy sobie nie życzą wyodrębnienia Galicji, bo wtedy, gdyby ludowi miejskiemu i wiejskiemu było lepiej, niktby ich nie słuchał. I ci wszyscy mówią ludowi wiejskiemu i miejskiemu, że jak będzie wyodrębnienie Galicyi, to on prawa swego nigdy nie znajdzie, a teraz to sprawiedliwość znajdzie we Wiedniu (choć wiadomo, że to nieprawda), a głupi ludzie temu wierzą. A agitator ruski, wskazując na obecną ordynację wyborczą, dającą tak wielkie prawa obszarnikowi, powiada: „Jak bude widrubanie Hałyczyny, to na tobi sema szkira pukne!“ a chłop ruski myśli, że wróci pańszczyzna i boi się wyodrębnienia więcej, aniżeli głodu, ognia i wojny. Dlatego ci wszyscy, którzy są zwolennikami wyodrębnienia Galicyi, powinni także domagać się powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Wtedy nikt nie będzie śmiał mówić, że Wiedeń więcej kocha nasz lud, aniżeli Polacy, którzy mają wpływ w kraju, bo Wiedeń dał powszechne głosowanie, a sami polacy dać nie chcą. Wiemy, że nawet stańczycy zechcą, ażeby chłop polski po raz drugi nie poszedł pod komendę wiedeńską, ale pragną, ażeby miłował całą Polskę i dla niej pracował.

A powszechne głosowanie wyjdzie także na zdrowie obszarnikom. Dotąd zdawało się im, że aby zostać posłem, potrzeba mieć poparcie starostwa i rady powiatowej. Przy powszechnem głosowaniu, jeżeli zechcą być posłami, będą musieli dla ludu pracować, zaskarbić sobie jego miłość i zaufanie, a lud polski, jeśli będzie widział u nich rozum, dobrą wolę i chęć do pracy dla dobra całego kraju, głosów swoich nie poskąpi.

Sprawą powszechnego głosowania zajmie się tegoroczny Sejm. Trzeba przeto, ażeby zapoznał się wprzódy, jakie jest o tem zdanie naszego ludu, aby potem przeciwnicy reformy wyborczej nie zaślaniał się tem, że powszechnego

głosowania chcą agitatorzy, ale nie chce cały lud. Będzie obowiązkiem wszystkich kół włościańskich stronnictwa demokratyczno-narodowego, aby sprawę tę na zebraniach gminnych omówiły, a potem rezolucję sejmowi przedłożyły. Jak ma wyglądać reforma wyborcza, nad tem szeroko rozwodzić się nie będziemy. Jesteśmy zdania, że nowe prawo głosowania powinno być powszechne, tajne, bezpośrednie i zabezpieczać Polakom trzy czwarte wszystkich mandatów, ponieważ taka ilość głosów potrzebna jest do uchwalenia nowych ustaw, a wiadomo, że posłowie ruscy zawsze przeciw wszystkim naszym ustawom w sejmie, czy są złe, czy dobre, głosują.

A szanownych naszych Czytelników prosimy, aby nam donosili, tak jak dotąd w sprawie ustawy łowieckiej, czy się na nasze stanowisko zgadzają, czy też mają o tem inne zdanie.

Kiedyż?

Hołd Bartoszowi Głowackiemu w dniu odsłonięcia pomnika we Lwowie 8 lipca 1906*)

Kosy nasze ubóstwiane,
Raławickie kosy!
Kiedyż my się doczekamy
Z wami z Niebios rosy?

Kiedyż Wami wykosimy,
Obce chwasty z pola? ..
Kiedyż wszyscy zanucimy:
„Wolna nasza rola“?...

Kiedyż znikną z naszej ziemi —
Dzielące kordony?
Kiedyż znikną razem z niemi
Gniotące nas trony?

Kiedyż Poznań, Wilno, Kraków,
Lwów i gród Kijowa, —
Zabłytną od polskich znaków —
Zabrzmi pieśń bojowa?...

Kiedyż biały orzeł wzleci —
Nad temi grodami?
Kiedyż zorza nam zaświeci —
Wolności strugami?...

Kiedyż wreszcie wróg przestanie —
Życ na naszym chlebie?
Kiedyż? kiedyż to nastanie
Miec już Polsko Ciebie?...

Wówczas Polska zmartwychwstanie

*) Wiersz ten otrzymaliśmy już po odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego. Przyp. Red.

*Z pod stóp obcych tronów,
Gdy Głowackich takich stanie
Kilka milionów!*

Kołomyja nad Prutem, w lipcu 1906.

Szymon Chelpiński.

Bitwa pod Grunwaldem.

Dnia 15. lipca upłynęła rocznica pogromu Niemców na polach grunwaldzkich. W całej Polsce obchodzi się tę pamiątkę uroczyste. Po wszystkich kościołach odprawiają dziękczynne nabożeństwa; dzień podniosły przywodzi nam na myśl owe sławne boje dzielnego i szlachetnego króla Jagiełły i rycerstwa polskiego z przewrotnymi i zabobnymi Krzyżakami-Niemcami. Walka o śmierć lub życie — z jednej strony cała prawie rycerska Europa — z drugiej naród polski z pieśnią na ustach „Bogarodzico“ — zetknęły się — zwycięzcą ten, z kim Bóg i Czeszowska Królowa.

Przypomnijmy sobie owe sławne, jasne dni.

Po przyjęciu chrześcijaństwa zaczęła się Polska podnosić i rozszerzać. Wiek jedynasty cały, to zbożna praca łączenia poszczególnych plemion, osiadłych na ziemiach Polski w jeden wielki, potężny naród. A musiał się stać naród polski wielkim i silnym, gdyż inaczej uległby silnemu naporowi Niemców, którzy z krzyżem w jednej, a z mieczem w drugiej ręce, szli w ziemie polskie, rabując i niszcząc wszystko po drodze. Krwiożerczy i nieczem nienasycony naród niemiecki chciał wszystko zniszczyć, podbić wszystko, — zmusić naród polski do wyrzeczenia się swego języka, swych obyczajów. Ale napotkał na silną obronę obudzonego już w państwowym pojęciu narodu polskiego. Te boje ciągłe, to opędzanie się przed najeźdźcami, stworzyły w narodzie niemieckim najzacieklejszego wroga Polski — nienawiść ta do Polaków rozwinięta się później jeszcze bardziej, a dojdzie do szczytu, kiedy 100 tysięcy Niemców legnie pod ciosami rycerzy polskich na polach grunwaldzkich.

A miała ówczesna Piastowa Polska wrogów nie tylko w Niemczech. Ze wszech stron czyhano tylko, by wpaść w polskie ziemie i zrabować. Od zachodu Niemcy i Czesi, od północy Prusacy, dalej Jadźwingowie, i t. d.; od wschodu Litwini, a później Tatarzy. Musiał być wielkim i silnym naród, który wszystkim podołał, wszystkich zwyciężył. Jednych, jak Niemców i Tatarów mieczem, innych dobrocią, łagodnością i szerzeniem chrześcijaństwa pokonała Polska, budząc u wszystkich oświeś i szacunek. By podołać wszystkim nieprzyjaciołom — sprowadził

Konrad, książę polski mazowiecki w roku 1222 Krzyżaków t. j. rycerzy Chrystusowych, i osiedlił ich w ziemi chełmińskiej. Sprowadził ich książę polski do Polski, jako zakonników, jako rycerzy, by z krzyżem idąc do Prusaków, Litwinów i nawracając ich na wiarę świętą, pozyskać ich dla cywilizacji i ubezpieczyć się w ten sposób przed napadami ze wschodu i północy. Sprowadził ich książę do Polski, dał im chleb i ziemię, wypędzonych z Węgier przytulił i spotkała go za to wdzięczność z ich strony — wdzięczność prawdziwie niemiecka — oszustwami, łupieztwami i kilkunastoletnimi napadami zapłacili Krzyżacy. Odwdzięcza się każdy tak, jak może, jak umie. Zarzucają niektórzy historycy Konradowi, że postąpił niepolitycznie, sprowadzając Krzyżaków. Dobrze to nawet mówić dziś tak o tem. Ale czy mógł się spodziewać Konrad, że pod szatą zakonnika krył się Niemiec z krwi i kości. Czyż można było przypuszczać, że ci „śłudzy Chrystusa“ są synami szatana, że w skromnych mnichach tkwi krwiożercze serce? A z początku udawali nawet uczciwych zakonników, modlili się, nawracali Prusaków i Litwinów na chrześcijaństwo, o wszelką łaskę prosili królów polskich na klęczkach. I tą swoją przewrotnością uśpili czujność Polaków. Powoli jednak zaczęła wylać z nich niemiecka dusza. Prace misyjne porzucili, a zamienili się w zakon, żądny władzy i ziemi, dążący do opanowania już nie tylko Prus Żmudzi, Litwy, ale nawet i Polski. Wkrótce poznano się na nich w Polsce i na Litwie, lecz trochę zapóźno. Przez dwa wieki krzywdą i podstępem wzrosła w siłę, okłamali papieża, dla swych celów pozyskali cesarza i naród niemiecki. Zabrawszy Prusy, ziemię Dobrzyńską, sięgnęli już byli po Żmudź i Litwę.

Litwini sami nie przedstawiali wielkiej siły i łatwo mogli uleść przewadze chytrych i wyćwiczonych w boju Niemców-zakonników. Zrozumiał to Jagiełło, wielki książę litewski i szukał oparcia i pomocy u sąsiadów. A pomoc taka, silna, nadarzała mu się w samą porę. Na tronie królewskim polskim zasiadała młodziutka królowa Jadwiga. Na męża dla niej przeznaczili panowie polscy — Jagiełłę. Chcieli przez to małżeństwo pozyskać Jagiełłę i cały naród litewski dla wiary świętej, a pomoc przeciw wspólnemu wrogowi — Krzyżakom. Oba narody rozumiały ważność połączenia na razie tylko w obronie przeciw Krzyżakom, wkrótce jednak silniejsze węzły, bo węzły pokrewieństwa krwi i węzły państwowe i kultury łączyły naród polski i litewski w jeden wielki na wieki, na wspólną dolę i niedolę związany naród.

Krzyżacy zrozumieli niebezpieczeństwo im grożące z tego połączenia. Polska z Litwą w zgodzie przedstawiała siłę ogromną, a także wymykała się im Litwa z rąk, gdzie po przyjęciu chrześcijaństwa przez Jagiełłę, tracili grunt do

pracy misyjnej. Starali się więc za wszelką cenę temu związkowi małżeńskiemu przeszkodzić, a kiedy im się to nie udało, oczerniali króla Jagiełłę i Jadwigę przed papieżem i królami innymi, przedstawiając związek ten małżeński, jako pierwszy krok do oderwania się od kościoła. — Posłów ich widzimy we wszystkich miastach i dworach, nawołujących do krucjaty, wojny przeciw poganom t. j. przeciw katolickiemu narodowi polskiemu i nowoochrzczonej Litwie. I udało im się w chytry sposób otumanić cały zachód. Zewsząd ciągnęło rycerstwo do Malborga, ich stolicy, zbrojne i zapaśne, mające wkrótce pociągnąć na Polskę. Jagiełło jednak nie spoczął. Widząc grożące niebezpieczeństwo, zaczął zbierać rycerstwo polskie i litewskie. Raz w końcu postanowił uciąć łańcuch krzyżackiej, pomścić napady i uchronić swe państwo przed ciśnięciem się zalewem niemieckim. Wkrótce stanęła silna armia polska, przejęta jednym uczuciem i jedną myślą: zemścić się na wrogach i do nóg sobie rzucić chytrych Niemców.

Rok 1410 zastał całą prawie Europę zbrojną. Krzyżacy przez podstęp zdołali skupić po swojej stronie 100 tysięcy świetnego rycerstwa, po stronie polskiej: Polacy, Litwini, Rusini, a nawet Czesi. Charakter wojny zmienił się całkiem. Z wojny tylko przeciw Krzyżakom, zapłonęła wojna przeciw Niemcom wszystkim, przeciw germanizmowi; sztandar walki podniosła Polska, a wokół niej inne ludy słowiańskie skupiły się. Wszak Polska nie tyle w obronie własnej, ile w obronie słowiańskich ludów podniosła wojnę; w Polsce skupiały się interesy Słowian, Polska była ich przewodniczką i panią. Pod Grunwaldem, 15. lipca 1410 roku zetknęły się wojska niemieckie i polskie, zetknęły się dwa światy: polsko-słowiański z germańskim. Przegrana jednej z armii pociągała za sobą upadek jednego z tych światów.

Król Władysław Jagiełło odbywszy pielgrzymkę do kościoła św. Krzyża na Łysej górze, zgromadził zastępy polskie w Wolborzu; wkrótce nadszedł tam z litewsko-ruskim wojskiem Witold. Po połączeniu obu wojsk, które dokonało się z wielką ścisłością i według najlepszych prawideł sztuki wojennej, oddał Jagiełło dowództwo na lewym skrzydle, gdzie stanęły hufce polskie, Zyndramowi z Maszkowic; na prawem skrzydle stanęli Litwini i Rusini pod Witoldem; środek zajmowały doborowe hufce polskie, a dowództwo nad nimi miał sam Władysław. Tak uszykowane przeszło wojsko polskie z rozwiniętymi chorągiewami granicę pruską i szło na Malborg, główne gniazdo krzyżactwa. Wielki Mistrz krzyżacki wyruszył także naprzód i w ten sposób oba wojska spotkały się pod Grunwaldem i Tannenbergiem.

Siły z obu stron były prawie równe, a mianowicie po każdej stronie stało około 100.000

ludzi pod bronią, ale trzeba pamiętać, że Krzyżacy byli lepiej uzbrojeni, aniżeli Polacy i lepiej wymustrowani. Bitwa zaczęła się popołudniu. Początkowo, pod naporem zakutych w żelazo rycerzy niemieckich, musiało lewe skrzydło wojska polskiego, źle uzbrojone, ustąpić. Krzyżacy myśleli, że to już zwycięstwo, puścili się za uciekającymi Rusinami i Litwinami w pogoń i pędzili ich przez całą milę. Ten pościg wyszedł na złe Krzyżakom, bo na pozostałe zastępy niemieckie wyruszył sam Jagiełło i rozbił ich zupełnie. Przy tej sposobności sam znalazł się w niebezpieczeństwie życia, bo, kiedy stał sam z kilku tylko rycerzami, rzucił się na niego jeden rycerz krzyżacki i byłby może Jagiełło w walce z nim padł, ale przyszedł mu na pomoc młody Polak, Zbigniew Oleśnicki, który rycerza niemieckiego obalił, a sobie sławę wielką zyskał. Wieczorem wysoko wzniesiony nasz orzeł biały z dumą oglądał pobojowisko: Niemcy pobici, a honor Polski wzniesiony wyżej, sprawa Polski, sprawa Słowiańszczyzny uratowana. Z roli możnych i silnych rycerzy zeszli Krzyżacy do rzędu małego zakonu, gdyż i Europa poznawszy się z bliską z nimi, odsunęła się od nich. Bitwa pod Grunwaldem, to upadek zupełny Krzyżactwa na długie wieki — to uwolnienie Polski z pod jarzma najedźców, to jedna z najjaśniejszych chwil naszej wielkiej przeszłości.

Litością przejęty Jagiełło nie chciał zniszczyć zupełnie pobitego i upokorzonego zakonu krzyżackiego, zostawił ich część, w nadziei, że przecież nauczeni świeżem doświadczeniem, zmienią taktykę i służyć Bogu i Polsce zaczną. I znowu swoją chytrą niemiecką zdotali prześlagać króla polskiego Nie zniszczył ich Jagiełło zupełnie, zostawił ich na Prusach, a zajęte sprawami wewnętrznymi tak on, jak i jego następcy, nie zwracali bacznej uwagi na Krzyżaków. Zakon pomału leczyl się z ran, skupiał się zakładał nowe zamki, bogacił się, aż w końcu za panowania Zygmunta Starego w Polsce przemienił się za pozwoleniem króla polskiego w zakon świecki, przeszedł na luterską wiarę, a po złożeniu hołdu Zygmuntovi zmienił się w państwo świeckie. Od tego czasu przez najrozmaitsze intrygi, szachrajstwa polityczne, łaską królów polskich rósł coraz bardziej w siłę, potęgował w ziemie i znaczenie. Zamało mu jednak było posiadania. Z księstwa hołdującego Polsce zapragnął wydostać się z pod zwierzchnictwa Polski, co udało mu się przy pomocy Habsburgów. Korzystając z chwilowego osłabienia Polski, za panowania już Stanisława Augusta a u siebie za Fryderyka podsunął Katarzynie i Austrii myśl podziału Polski. I przeprowadził tę myśl do skutku. Książę pruski — niegdyś hołdownik polski — żyjący z łaski narodu polskiego, z całą siłą rzucił się na Polskę i ją rozszarpał. I po rozbiornie nie wygasła nienawiść Niem-

ców do Polski. Budzący się i silny naród polski budzi ogromny strach u Niemców. Krzywda obsiadła niemieckie sumienie, a chcąc je uciszyć coraz to nowe wymyśla sposoby, by naród polski zniszczyć, wydrzeć mu język, religię i ziemię. 100 lat pod zaborem pruskim przeżywa naród polski wielką, świętą Gólgotę, walcząc o święte nasze prawa. Na polskiej ziemi Polakom nie wolno mówić, dzieciom w szkołach modlić się po polsku. Miliony rok rocznie przeznaczają rząd pruski na wykupno ziemi z rąk polskich, chce z nas zrobić naród bez języka i ziemi.

A nawet w zaborze rosyjskim kiedy po latach ostatnich ciężkich, zaświatała lepsza dola, i kiedy chłop polski zażądał autonomii, to rząd pruski wymógł na carze moskiewskim zaprowadzenie w Królestwie polskiem stanu wojennego.

Przez tyle wieków, tak strasznymi sposobami, starali się Niemcy w swej nienawiści zniszczyć naród polski, bo widzieli w nim wroga swego. Coraz to nowe wymyślają sposoby, coraz silniejsze, bo coraz bardziej naród polski rośnie w siłę i potęgę. Walka polskości z niemieckością toczy się na całej linii, w całej Polsce, — Grunwald się jeszcze nie skończył — zwycięży ten, kto już raz deptał nogami Niemców w 1410 roku.

VIII. Zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych.

3. i 4. lipca odbył się w prastarym grodzie polskim w Jarosławiu prawdziwy sejm włościański, Zjazd Towarzystwa kółek rolniczych. Zjechało się około 250 delegatów, garść księży, trochę nauczycieli ludowych, a reszta sami włościanie z całej Galicyi jak długa i szeroka, obok delegata z pod Buczacza siedział delegat z pod Krakowa. Dwudniowe obrady włościan, których „Przyjaciel ludu“ ochrzcił księzo pańskimi chłopami, okazały najlepiej, że w sprawach swoich własnych lud nasz nijakich opiekunów nieproszonych nie potrzebuje, że sam o sobie mądre i zbożnie radzić potrafi.

Przed otwarciem Zjazdu odprawiono uroczyste nabożeństwa dla delegatów w jarosławskim kościele parafialnym i cerkwi. O godzinie 9. rano we wtorek rozpoczął obrady VIII. Ogólnej Rady prezes Artur Cielecki staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ który zaznaczył, że kółka rolnicze coraz lepiej rozwijają się i służą zarówno włościanom polskim, jak i ruskim, że starają się szerzyć zgodę i miłość.

Sprawozdanie Zarządu głównego za 1905 r. przedstawił dr. Duleba. Rok sprawozdawczy cechuje ogromny postęp na każdym polu. Towarzystwo liczyło z końcem 1905 r. Kółek 1189,

obecnie założono nowych 152. Gdy w ubiegłym roku rzucono wezwanie, aby poszczególne Kółka rolnicze opłacały według możliwości zarządowi głównemu wkładki członków wspierających poszło za tem wezwaniem 600 Kótek. Obok niustającej działalności dla podniesienia rolnictwa, nie zaniedbał zarząd pracy światowej. Między nowe i dawniej założone Kółka rozesłano w roku sprawozdawczym 11 tysięcy dziełek, głównie treści rolniczej. Biblioteczki Kótek zawierają razem z górą sto tysięcy książek i otrzymują rocznie 2.700 egzemplarzy czasopism Kółka wzbudzają wśród ludności wiejskiej coraz większe pragnienie oświaty rolniczej. Uczestnicy urządzonych w roku ubiegłym kursów weterynaryjno hodowlanych i pszczelniczych nie zadawali sobie już broszurkami popularnymi, ale nabywają drogie dzieła fachowe. „Przewodnik Kótek rolniczych” stał się prosto niezbędnym dla ludności wiejskiej. Rocznik tego dwutygodnika jest obecnie cztery razy większy aniżeli dawniej, a odzywają się coraz częściej życzenia, aby „Przewodnik” wychodził co tydzień. Zjazdy powiatowe i okręgowe skupiają coraz większą ilość uczestników.

Za najważniejsze jednak zadanie postawił sobie Zarząd główny szerzenie wśród naszego ludu oświaty rolniczej, głównie przez urządzenie kursów fachowych. Gdy w roku zeszłym urządzono na próbę kursy hodowlano weterynaryjne zgłosiło się stu dwudziestu słuchaczy i musiano podzielić ich na dwa oddziały. Te same kursy powtórzono następnie z równym powodzeniem w K. akowie, Tarnowie i Rudkach. Oprócz tego wysyłał zarząd główny do Kótek fachowych inspektorów na lustracje i wykłady. Dla podniesienia uprawy rolnej urządzono pola doświadczalne i robiono próby z kaimitem. Pod wpływem zbawiennej działalności zarządu głównego coraz mniej sądzi lud, że najlepszy sposób uprawy roli jest taki, jak gospodarował ojciec, dziad, i pradziad, i stosuje z powodzeniem najnowsze urządzenia, podnoszące wydajność gleby. A dla tych, którzy nieufności do nowinek w gospodarstwie pozbyć się nie mogli, urządzano wycieczki, poświęcone zwiedzeniu wzorowych gospodarstw. Oprócz tego zarząd główny pośredniczył w zaopatrywaniu Kótek w nasiona, nawozy, maszyny rolnicze i drzewka owocowe, którzy w 1905 roku rozesłano 10.500.

Dbal również Zarząd główny o rozwój sklepów kótek rolniczych pamiętając o tem, że im większe dochody będą przynosiły sklepy, tem więcej pieniędzy będzie można obrócić na oświatę. Obecnie ma Towarzystwo w swem posiadaniu 900 sklepów, przedstawiających wartość 400 tysięcy koron, a dających około 30 milionów koron rocznego obrotu. Ponieważ kursy w Czernichowie dają wykształcenie handlowe tylko bardzo niewielu uczniom, urządzono pięcioletnie kursy handlowe, z których sko-

rzystało 34 uczniów. Opiekował się zarząd gorliwie rozwojem sadownictwa i ażeby zachęcić ludność wiejską — urządził uroczyste święta sadzenia drzewek. Staral się również o podniesienie i bartnictwa urządził w powiecie lwowskim dwa kursa pszczelarskie.

Przewodnik Kótek rolniczych w artykułach a lustratorowie Zarządu głównego w wykładach objaśniali sprawę melioracji gruntów, czego wynikiem w 1905 roku było zdrenowanie 2.190 morgów. W ogóle stawały się Kółka rolnicze ogniskami oświaty społecznej; obok nich powstawały kasy Raiffeisena i straże pożarne.

Obok dyskusji nad sprawozdaniem wypełniły posiedzenia obu dni referaty: dr. Dulęby: Czem Kółka rolnicze stoją i wskutek czego upadają? — dyr. Adamskiego. W jaki sposób umocnić i utrwalić działalność handlową Towarzystwa? — prof. Pomorskiego i Obrębskiego: O działalności rolniczej Towarzystwa i ubocznych gałęziach gospodarstwa.

Nie będziemy tu szczegółowo przytaczali wszystkich przemówień, znajdują to bowiem czytelnicy dokładnie i obszernie opisane w Przewodniku Kótek rolniczych. Zaznaczamy tylko że we wszystkich przemówieniach, zwłaszcza włościańskich, przebiegało zrozumienia znaczenia Kótek rolniczych i przywiązanie do nich. Prawie wszyscy mówcy podnosili, że uchwalenie wszelkich wniosków dla Zarządu głównego na nic się nie zda, jeżeli poszczególne Kółka nie będą pracowały. Obok tysiąca Kótek rozwijających się jest drugi tysiąc takich, które Zarząd główny musiał wykreślić z liczby członków, ponieważ nic nie robiły. Pochodzi to stąd, że często zakładali Kółko ludzie nie fachowi, nie zbadawszy wprzód, czy Kółko będzie mogło istnieć i rozwijać się. Mówcy zwrócili uwagę na szkołę gospodyń w Albigowej i żądali, aby takie szkoły wszędzie zakł. dano. I delegat Wydziału krajowego dr. Pilat oświadczył że Wydział krajowy ma zamiar zakładać dla kobiet wiejskich szkoły gospodarstwa domowego. (Dok. nast).

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Niedługo trwała uozta, flaki zostały rozebrane w mgnienu oka i zjedzone z wilczą gwałtownością.

Jeden z parobków wsypał do skrzypiec kilka grajcarów i znowu puszczone się w tany z nie mniejszą ochotą.

Wieczorem gruchnęła po wsi wieść, że wójt wytoczył dla ludzi beczkę piwa! Pije kto chce, hulają wszyscy. Powoli zaczęła się opróżniać murawa przed chatą kumoi.

— Uciekają odezwała się smutno Hanuś.

— Głupia nie znasz ludzi, czy co, tłómaczyła jej kumcia. Dziś ci będą świadczyć, a jutro za łyżkę żuru luzia na ciebie. Trzeba znać ludzi. Kto ich zna, ten się niczemu nie dziwuje.

— Ażeby on nietylko piwo potokiem rozlewał, ale złotem siał, to nie pójde — zawołała Jagielina. Hanuś, ja cię nie opuszczę — i, pochwywszy starostę, puściła się w tan, za nią kumcia, družbowie i Hanuś z Antkiem.

Przed północą posadzono pannę młodą na dziecze, ustawionej na środku izby. Staroscina odpięła jej z głowy kwiaty, rozplotła warkocze, družki śpiewały družbowie żartowali z Antką, kumcia fartuchem obcierała zamglone wódką oczy, muzyka smutno przegrywała:

„Żebyś ty chmielu, na tyozki nie laź“...

Podano białą chustkę staroscinie, którą oczepiła Hanusię wśród ogólnego wesela. Pierwszy przetańczył z młodą gospożą starosta i pod rozłożoną na stole chusteczkę wsunął srebrnego guldena.

Hanuś tańczyła po kolei z wszystkimi weselnikami, a każdy wsuwał pod chustkę pieniądze.

Kumcia zgarnęła je w zapaskę i oddała Hanusi.

Wśród rozikrzonych gwiazd, po ciemnym sklepieniu nieba cicho płynął księżyc, kąpiąc się w przezroczystych, o granatowym tle lazurach. Na niebie było cicho i uroczyscie, w chacie kumci poważnie. Muzyka drzemała w kącie, weselnicy byli zmęczeni, Antek spoglądał na Hanusię oczyma, w głębi których żarzyły się ognie. Hanuś zrozumiała spojrzenie, a chcąc pocieszyć chłopca, zbliżyła się do niego.

— Pójdziemy.

Dziewczyzna poszeptala z kumcia, zbudzono muzykę państwa młodzi ujęli się za ręce, muzyka ruszyła przodem, družki i družbowie za nimi. Kumcia pobiegła naprzód przyjąć nowożeńców chlebem i solą i lampę w izbie zapalić.

Śpiewy, śmiechy i koncepta towarzyszyły państwu młodym przy przejściu progu chaty. Kumcia ich wyściskała, družbowie zabrali muzykę. Jagielina wzięła pod rękę kumci i wszyscy pospołu poszli do karczmy.

— Za to głupie ciele — mówiła stara przez drogę kumci — najadłam się szacunku ludzkiego, zazdrości wójtowej, wyhulałam się, jakby na swoim weselu i naohociłam. Jam kontentna i Najświętsza Panienska rada w niebie

— I nie żałujecie? — spytała kumcia.

— Było mi markotno i wtedy, gdy do stajni zajrzała. Ale teraz — hu — ha chłopcy

naprzód, niechaj żyd światło zapali, bo mu pejsy oberwe

Chłopcy pobiegli naprzód, Jagielina objęła kumcię za szyję.

Hanuś i Antek zostali sami. Gospożia rozglądała się po wybielonej izbie, porozwieszanych na ścianie garnkach, po miskach, stojących na pulce, i obrazach nad łóżkiem zastanawiała. Chłopak rozmarzony siedział na ławie, a oczu nie spuszczał z młodej swej żony.

— No cóż, Hanuś, żałujesz?

— A ty? — spytała serdecznie, zbliżając się.

Chłopak wyciągnął ręce, pochwyił i przygarnął do siebie.

— Hanuś jedna ino ścieżka przed chatą, ale damy sobie radę...

— Damy — szepnęła, pochylając się w ramiona chłopca.

— Jabym cię nie oddał i za pięć morgów — mówił, tuląc do siebie dziewczynę.

W izbie zrobiło się cicho, jakby makiem siał. Przez wymyte szyby okna długo zaglądał księżyc, później różowa jutrzienka, za nią złote słońce, a w izbie wciąż było cicho, jakby makiem siał. I Bóg wie, jakby to długo trwało, gdyby nie kocina, przyniesiona od kumci, co wdrapawszy się na łóżko, przeżła cicho po pierzynie i zaczęła łapką delikatnie uderzać po twarzy Hanusi i mruzczyć, póki jej nie zbudziła.

VI.

W samo południe w niedzielę, młoda para tylko co wróciła z kościoła

Antek w białej płótniance, Hanuś w weselnym gorsecie, zmęczeni usiedli na ławie, opierając się plecami o ścianę. Oboje utkwili oczy w okno. Ścieżka i skrawek murawy oddzielał chatę ich od płatka ciemno popielatej ziemi, dźwigającej się lekką pochyłością ku południowi.

— No i Skowron sprzedaje — odezwała się Hanuś.

— Musi, odpowiedział Antek — bo jak nie sprzeda, to jemu sprzedadzą.

— Ze Skowronem był spokój, a jak kupi jaki złoźnik, albo skąpiec.

— A slichności ci kawał ziemi — mówił do siebie Antek — ani jej posucha nie dopieczę ani woda nie przeleje, a rodzi ci, ino ziarno rzucić.

Hanusia westchnęła.

— Hanuś, to kupmy.

Kobieta drgnęła i spojrzała na męża: powtórzył głośno myśl jej własną.

— Ej, Antek, nie pokiawaj — odparła.

— Wielga rzecz trzy stówek — odparł młody chłop, prostując się i wyciągając silnie muskularne ręce. — Gdyby się ino zdarzyła jaka uczciwa robota, to... C. d. n.

Głosy w sprawie ustawy łowieckiej.

Z ziemi tarnopolskiej.

My gospodarze zebrani w liczbie około stu pięćdziesięciu na naradzie wyczytaliśmy w „Ojczyźnie“ w Nr. 24, że Redakcja żąda, aby chłopci powiedzieli swe przekonanie o ustawie łowieckiej. Otóż jednomyślnie orzekamy, że konieczną jest zmiana ustawy co do polowania, bo gospodarze ponoszą wielkie szkody i przez to wszystek naród włościański pozostaje na zawsze w nienawiści z panami obszarnikami.

Ustawę łowiecką należy tak zmienić, ażeby gospodarzom, czy im na pole, czy do ogrodu, czy do sadu wdziera się jakaś zwierzyna, czy jakie ptactwo wyrządza szkody, wolno było zastrzelić w każdym czasie i wziąć na swoją korzyść i bez żadnego certyfikatu na broń. Nie uznawać w nowej ustawie oszacowania szkody, a dzierżawcy polowania za wyrządzoną przez dziką zwierzynę szkodę gospodarzom niech płacą, ale niech choć ta jedna ustawa będzie bez procesów, bo zanim słońce zejdzie, w rosa oczy wyje.

Panowie, którzy mają ponad 60 hektarów, mogą dla siebie postarać się o ustawę, jaka im się podoba, a chłopom należy dozwoić wszelką zwierzynę i ptactwo na swym gruncie zastrzelić i wziąć na swą korzyść.

Jau Fiatkowski
i 150 uczestników zebrania.

Olesko powiat Złoczów.

Mamy ufność i nadzieję, że panowie posłowie za Bożą wolą przedłożą przed sejmem ciężary biednych, podobnych do niewolników włościan. My chrześcijanie katolicy mówimy dziesięcioro Bożych przykazań i wierzymy w nie, ale nie stoi tam, aby nie wolno było chłopom żadnych dzikich zwierząt bić i mieć z nich pożywienie, bo ich Bóg nie stworzył tylko dla panów. Pan ma wszystkiego dość — pszenicy i żyta — a zwierzyny nie wolno nikomu bić, tylko panu. A czy to krwią zlewali ziemię naszą Polskę tylko panowie sami, którzy posiadają dobra, a nie wzajemnie wszyscy Polacy walczyli za wiarę i za ojczyznę, tj. za ziemię polską? a gdzież ta zwierzyna znachodzi się, czy nie na polskiej ziemi? a czy żyją tylko z pańskich łanów i lasów? O! nie. Biedny chłop ma tylko dwa morgi gruntu, na jeden wyjdą zające a na drugi sarny i za dwie noce tylko tok, albo same drogi. bo jak wiadomo zwierzyna jest bardzo rozmnożona. Procesu chłop wygrać nie może, bo pieniędzy nie ma, a po drugie, jak przysłowiu mówi: „pan z panem zna się, a chłopom zasię“ i rzeczywiście tak bywa, bo zanimby jakiś proces wygrał, to musi nogi wychodzić i tak

wszystko zaniedbuje, a panowie się śmieją, bo chłop wychowa, a pan mięso jada, a stąd wynikają wielkie bunty, strajki i nienawiść ku panom, a zwłaszcza w tych czasach. Od chwili, kiedy nam „Ojczyzna“ napisała o reformie ustawy łowieckiej, napełniły się ludzkie serca nadzieją, czują się całkiem spokojnymi i oczekują na tę nową ustawę, która powinna być wolną dla każdego z wyjątkiem niepełnoletnicu, bez żadnych osobnych pozwoleń od c. k. Starostwa. Trzeba tylko wydać ustawę, w których miesiącach i jaką zwierzynę wolno strzelać, a dla lisa żadnego wyjątku nie robić, tylko strzelać zawsze, bo te setkami wynoszą drobiu ze wsi. Broń myśliwska powinna być pod zamknięciem. Chłopcy do lat 18 nie powinni używać broni. Domagamy się więc równego prawa polowania tak dla panów, jak i dla chłopów i zgadzamy się na te same punkty, co gospodarze z Huciska Oleskiego 22 maja.

Antoni Kosiński

i dwunastu członków czytelnici.

Tarnopol.

Słyszałem od kolegów moich, którzy są rodem z Oleska, że wyczytali w Nr. 21 „Ojczyzny“, że na Sejmie wniesie się zmianę ustawy łowieckiej. Oj bardzo to zła była dla nas ustawa, na którą narzeka każdy i ogrodnik i sadownik. A mnie zniszczyły w tym roku zające trzydzieści szczerp, wartości mniej więcej po cztery korony, a więc do kogo mam je skarżyć? napisać, to przepadło. Aż teraz może Bóg się zmiłuje i sejm uchwali lepszą ustawę dla nas, ażeby wolno było trochę wystrzelać tych złodziejskich szkodników. W tym roku, kiedy zastrzelił zająca, i to w czasie dozwoionym na polowania, zapłaciłem panu 20 koron, i tak szczerpy przepadły i karę zapłaciłem, abym więcej nie strzelał we własnym sadeczku. A czy ja tak nie płacę podatku, jak pan? a czy pan może powiedzieć, albo i przysięgą stwierdzić, że to jego własny zając? Bóg stworzył wszystko do niepodzielnej ręki dla całego swego narodu, tak dla pana, jak i dla chłopów. Ustawa łowiecka powinna być równa dla wszystkich, jak to gospodarze z Oleska napisali.

Otóż i my tego samego żądamy i stwierdzamy, że tak być powinno i słyszę między narodem, że jeżeli nie dadzą równego prawa dla chłopów, jak teraz jest dla panów, to wielka wyniknie z tego burza między narodem.

Rafał Wyskwarski.

Powinna być wolność polowania na dzikie zwierzęta i drapieżne ptaki, które wyrządzają rolnikom wielkie szkody, których nikt nie zwraca i nie wie, u kogo się upominać. Prawo polowania niech będzie wolne od opłat, a gminy niech nie wydzierzawiają prawa polowania panom, ale my sami sobie będziemy panami.

Bazył Jezierzyński z Oleska.

Brzeszcze 16 lipca 1906.

Pozwolę sobie na zaczepkę uczestników czytelnicy z Huciska Oleskiego („Ojczyzna“ Nr. 29) odpowiedzieć co następuje:

Przedewszystkiem zabolalo mię, że uczestnicy czytelnicy listu mego („Ojczyzna Nr. 25) nie zrozumieli i tak obrażająco nań odpowiedzieli, że aż doprawdy zadziwiłem się, bo przecież ani mi na myśl nie przyszło i w rzeczy samej nie pisałem tego: „ażeby gospodarze ogrodzili czyli oparkanili swoje grunta, ogrody i t. d., a nawet przestrzeń powietrzną przed ptactwem“... Pisałem ja, że przyszła reforma ust. łowieckiej powinna wziąć w szczególną opiekę grunta chłopskie pomiędzy lasami położone i albo je kazać grodzić, albo dać prawo bicia zwierzyny, albo też szkody co dni 14 szacować i wynagradzać przez właścicieli lasów. I kogoż to dotyczyło — naturalnie, że panów, a nie chłopów. Niech się pan Józef Czuchraj o to nie lęka, bo ja z góry wiedziałem, że on jakoteż i inni na to pieniędzy nie mają i mieć nie będą. Mają je panowie i oni powinni oparkanic lasy, aby z nich szkodniki nie wychodziły. Zresztą nic dziwnego, p. Józef Czuchraj pewnie w Prusach nie był i nie wie, że tam jest inny pod tym względem porządek i że tam panowie grodzą lasy gęstym i odpowiednio wysokim parkanem drucianym. Mogą tam, dla czegożby i u nas nie mogli; do nich to te warunkowe słowa „w razie braku innego sposobu obrony pól chłopskich“ stosowałem.

Dziękując p. Czuchrajowi i jego towarzyszom za taką nie bardzo grzeczną krytykę, prostuję jego uprzedzenie, że ja w wspomnianym swym liście wypowiedziałem tylko swoje zdanie, jakie uważałem za najlepsze dla chłopów włościanina, którym jestem z dziada pradziada i nim do śmierci zostanę. Kto też uważnie przeczytał list mój, ten musiał zrozumieć, że tam braciom moim jak najlepiej życzę. Więc walczcie o prawo polowania każdy na swoim gruncie i tam także strzelajcie. Ja jak żyję jeszcze zająca nie zastrzeliłem, a na takim prawie dostałoby mi się prędkiej i jak dziś szczupłym jestem, tak potem na polowaniu dzięki p. Czuchrajowi z pewnością bym się wykast. Wszak młody jestem, mam na to jeszcze czas i wtedy tem pewniej jako „lekomyślnik będę żył z polowania“...

Józef Kulka.

Listy od przyjaciół.

Chłopi przeciw politycznemu strajkowi rolnemu.

Sambor, 16. lipca b. r.

Socjaliści samborscy, którzy cbałamučili garstkę tutejszych robotników, od dłuższego czasu

starali się także zbliżyć do ludu wiejskiego. Kiedy przekonali się, że chłop polski powiatu samborskiego bałamučić się nie pozwoli, połączyli się z tutejszą partją ruską i razem uczynili nagonkę na chłopu ruskiego tutejszego powiatu. Chłop polski na razie patrzył na robotę tych panów obojętnie, ale kiedy spostrzegł, że i chłop polski, mieszkający w wsiach mieszanych może pójść na łop agitacyi socjalistyczno-ruskiej, wówczas chłopci polscy w poczuciu swych obowiązków obywatelskich poczęli się we wszystkich wsiach organizować i stworzyli koła włościańskie, które przyjęły program stronnictwa demokratyczno-narodowego. O organizacyi tych kół napiszę innym raz m, dziś przedstawię Wam Kochani Bracia włościanie, jaka jest potęga zorganizowanego chłopu i jak z nią socjaliści i inni fałszywi przyjaciele ludu liczyć się muszą.

Każdy z Was, Drodzy Czytelnicy, dobrze wie o tem, jak to w dzisiejszych czasach rozmaici ludzie po wsiach się włóczą i nieuświadomionym włościanom rozmaite brednie plotą. Chłop czasem w dobrej wierze słucha, i robi to, co ten, lub ów każe, a potem ciężko za to pokutuje. Przypomnę Wam strajki rolne w r. 1902, gdzie lud, słuchając agitatorów ruskich, nie szedł do roboty podczas żniw a potem w zimie nie miał co do ust włożyć i cierpiał z całą rodziną głód. Tacy niesumienni ludzie włóczą się i teraz po kraju i namawiają lud do strajku. Tam, gdzie lud jest zorganizowany, to nie pozwoli on komu kolwiek po wsiach się włóczyć, ale w każdej sprawie, która jest na czasie, sam się zbiera i uchwala, co ma robić. Tak stało się w Samborze, w niedzielę 15. lipca.

Socjaliści samborscy zwołali tutaj wiec w sprawie strajku powszechnego, do którego chcieli namówić i włościan polskich powiatu samborskiego. Otóż włościanie porozumieli się przedtem co mają robić i kiedy socjaliści chcieli głosować za strajkiem rolnym, wówczas chłopci, którzy z wielką cierpliwością wysłuchali głupich wywodów mowców socjalistycznych, oświadczyli głośno i wyraźnie, że teraz członek stronnictwa narodowo-demokratycznego, dr. Stroński będzie w ich imieniu przemawiał i powie socjalistom, jak na sprawę strajku zapatruje się zorganizowany lud powiatu samborskiego. Socjaliści, bojąc się, aby znakomity i znany mowca swymi wywodami zupełnie nie pozbił głupich wywodów socjalistycznych, poczęli wrzeszczeć nie dali przemawiać dr. Strońskiemu. *Wówczas chłopci oburzeni tem nikczemnem postąpieniem socjalistów, nie pozwolili im dalej wiecować a komisarz wiec rozwiązał.* Socjaliści rozbiegli się, a chłopci ustawivszy się w ozwórki, udali się z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach do sali Sokoła, gdzie odbyło się zebranie już samych włościan pod przewodnictwem trzech włościan: Marcina Wanata, Jana Ziemiaka i Jana

Cykowskiego. Tutaj przemawiał dr. Stroński, który przedstawił, skąd idą hasła do strajku rolnego.

Rzucają je Rusini, którzy mienia się tylko wrogami szlachty polskiej, ale nie ludu polskiego. Ale ci Rusini nie przyznają temu ludowi nawet prawa przyznawania się do narodowości polskiej i nazywają go „łacinnikami“ ruskiej narodowości. Oburzają się, gdy dla ludu tego buduje się kaplice rzymsko-katolickie. Urządzają znowy z Prusakami, aby odebrać chleb polskim chłopom, wychodzącym na emigrację zarobkową do Niemiec. Dają Prusakom kłamliwe informacje o ucisku Rusinów, o tem, że u nas nie ma szkół ruskich, chociaż jest ich więcej niż polskich, aby Rusacy w parlamencie i Sejmie usprawiedliwiali tem ucisk chłopów polskiego w zaborze pruskim. Podczas strajków napadają na chłopów polskich a często i ruskich, którzy nie chcą strajkować, ukradkiem w nocy tną ich niedojrzałe zboże, niszczą sady, wyrywają okna z domów.

Rzucają te hasła strajkowe socjaliści. A ci socjaliści plwają na religijne uczucia ludu. W „Banku parcelacyjnym“, razem z p. Stapińskim, który przychodzi na czele chłopów nie polskich, lecz ruskich, sprzeciwiają się zasadzie, że polska własność szlachecka w Galicyi wschodniej powinna przechodzić w ręce chłopów polskich nie ruskich. W Królestwie są za zniesieniem prywatnej własności chłopskiej, a tu obłudnie się kryją z tym swoim programem.

Z przejętych w maju okólników komitetu Narodnego i dzisiejszej agitacji wiemy, że chodzi tu nie o strajk ekonomiczny, lecz o strajk polityczny z powodu sprawy reformy wyborczej. Ludność polska nie może popierać akcyi Rusinów, którzy sprzeciwiają się systemowi proporcjonalnemu i nie chcieliby dać ani jednego mandatu 1.000.000 chłopów polskich w Galicyi wschodniej, nie może popierać socjalistów, którzy zgodzili się na pokrzywdzenie Galicyi przez bar. Gautscha, a jeszcze w ostatnich czasach przez swego przedstawiciela, dra Adlera sprzeciwiali się podniesieniu liczby mandatów polskich ze 102 do 110 i stworzeniu mandatu polskiego na Bukowinie.

A przede wszystkim dlatego nie może ludność przyłożyć ręki do tych strajków, że ich celem ostatecznym jest wypędzenie z ziemi właścicieli polskich i zagarnięcie jej dla Rusinów.

Następnie p. Pańk w dłuższym przemówieniu przedstawił kwestyę parcelacyi.

Włościanin p. J. Ziemiak napiętnował gwałty socjalistów na zgromadzeniach publicznych. Następnie zauważył, że, jeżeli dzisiaj robotnicy-kobiece płaci się 2 kor. dziennie i dodaje się coś w naturze, to pokrzywdzenia niema bo inaczej nie opłaciłoby się wogóle zbierać zboża i lepiejby było zostawić je na polu.

Włościanin p. Wanał wystąpił przeciw strajkowej agitacyi socjalistów. „U mnie w ziemi, w ostatnich latach — mówił — ciągle zjawiali się jacyś biedni wędrowci po żebrach. I'y tałem ich, co robili w lecie, a oni odpowiadali, że byli w Borysławiu albo gdzieindziej, że socjaliści tam urządzili strajk, a oni nic nie zarobili, nie nie uskładali i teraz chodzą po żebrach. A przecie zrobili tak samo w Królestwie Polskiem. Teraz chcą strajków rolnych, aby chłop zubożał, wynędzniał, bo wtedy łatwiej im będzie agitować.

Następnie uchwalono przez akłamację, na propozycję p. Ziemiaka, następującą rezolucję: „Polska ludność ziemi samborskiej, zebrana na wiecu dnia 15 lipca, uchwała:

1) nie brać udziału w politycznym strajku rolnym, urządzanym przez Rusinów i socjalistów na szkodę ludności polskiej w Galicyi wschodniej;

2) poleca włościanom przewodniczącym Kół włościańskich stronnictwa demokr., aby w porozumieniu z komitetem miejskim stronnictwa w Samborze, zbadali warunki zarobku w każdej wsi i żądali ich zmiany tam, gdzie to jest potrzebne i możliwe“.

Otóż macie przykład drodzy czytelnicy w jaki sposób broni się od złych przyjaciół lud zorganizowany i jakie korzyści ciągnie z tego, że posiada silną organizację. *Brontuch.*

Sadagóra na Bukowinie.

I my na kresach bukowińskich, budzimy się. 8 lipca było u nas otwarcie Sokoła. Przybyło bardzo wielu druhów ze Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec i Wyżnicy. Radosny i rozrzuwający był to widok, gdy druhowie szli pochodem z muzyką, która grała polskie pieśni. W kościele odbyła się uroczysta suma a ks. Sobieniawski z Czerniowiec wygłosił bardzo piękne kazanie i poruszył niem serca wszystkich od dzieci do zgrzybiałych starców. Po na bożeństwie udali się wszyscy druhowie do Czytelnicy Polskiej no obiad. Podczas obiadu przemawiał bardzo pięknie druh Tadeusz Zubrzycki, opisując naszą świetną przeszłość i smutne położenie obecne i zachęcał w gorących słowach do jedności, abyśmy mieli się stawić czoło wrogowi. Po obiedzie udali się druhowie do parku, gdzie odbyły się ćwiczenia wolne, lancami i maczugami. Wieczorem odegrali amatorowie Kosciuszkę od Racławicami

Na zakończenie dodam, że nie mało jest między nami takich, co budzą ducha narodowego i nie dadzą mu zginąć. Szanując pamięć tego święta narodowego weźmy się bracia i siostry do pracy narodowej w zgodzie jedności i bratniej miłości dla dobra naszej Ojczyzny, a królowa korony Polskiej dopomoże nam do odzyskania wolności.

Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Dar Grunwaldzki. W pismach codziennych ukazała się odezwa wzywająca do składek na Śląską Macierz szkolną w Cieszynie. Za pośrednictwem Macierzy płynęły przez szereg lat pieniądze nasze z wszystkich zaborów na utrzymanie polskiego gimnazjum w Cieszynie i na podtrzymywanie polskich szkół ludowych na Śląsku. Gimnazjum już od 2 lat rząd wziął za własny koszt (za nasze podatki) ale pieniądze są wciąż potrzebne, bo Niemcy dają zapomogi uczniom Polakom, którzy do niemieckiej szkoły się zapiszą. Trzeba więc wykupić niejako dzieci polskie od ich wyrodných ojców, którzy posyłają swych synów do wrogów naszych, trzeba usłanowić jaknajwięcej zapomóg dla tych dzieci, które w polskich szkołach się uczą. Nie ulegniemy pod nawałą Niemców dziś — tak jak nie ulegliśmy pod ich zalewem na polach Grunwaldu; wyżeniemy ich precz z ziemi naszej, gdzie w czasach osłabienia narodu wdarli się bezprawnie. Ofiara czynna na ołtarzu Ojczyzny Polski niechaj nam dzień grunwaldzki uświęci i upamiętni.

Ukraiński uniwersytet we Lwowie. Odbyty w tych dniach we Lwowie wiec ruskiej młodzieży akademickiej wyraził uznanie i pochwalił „walkę“ ruskich akademików a uniwersytet lwowski, wezwał ich, by z jeszcze większym wysiłkiem walczyli. Wiemy, co to znaczy. Powtórzą się borby w murach naszej najwyższej szkoły we Lwowie, powtórzą się napady na profesorów Polaków, ponowią się bitki z młodzieżą polską. To się nazywa u Rusinów walką, u nas nazywa się rozbojem i grabieżą. Uczciwy człowiek, gdy chce mieć chatę, zbiera pieniądze ciężko zapracowane, zwozi budulec, prosi gminę o pozwolenie na budowę i potem w imię Boga stawia siedlisko dla swej rodziny. Zbój napada, zabija i kradnie.

Uniwersytet, nasza najwyższa szkoła we Lwowie jest polska. Prawie wszyscy profesowie, większość ogromna uczniów, akademików — to Polacy. Szkołę utrzymuje się z podatków, a w Galicyi Polacy, jako pracowitsi i skutkiem tego zamożniejsi, najwięcej podatków płacą. Kiedy kraj nasz Austriacy zniemczyć chcieli zaprowadzili i w uniwersytecie język niemiecki — dopiero ciężką naszą pracą język polski tutaj wszedł w użycie. A teraz przychodzi Rusin, ukraińiec i powiada: ten gmach, który kiedy stawiałeś, zalewałeś się krwawym potem, — oddaj, bo jak nie zechcesz to pałką albo toporem. Szczęściem młodzież nasza niedawno jeszcze pokazała, że się pałki nie ulęknie i że niezgorzej pięścią obraca.

Dziwne pretensye. Niejaki p. Mackiewicz umieścił pismo otwarte w „Kuryerze lwowskim“, gdzie rzucił się na tych członków Koła Akademickiego, T. S. L. we Lwowie, którzy wzięli udział w wiecu włościan narod.-dem. w dniu odsłonięcia pomnika Głowackiego, dlatego, że wiec ten zajmował się sprawami polityki, a T. S. L. polityki nie uprawia. Ale przecież jeżeli Towarzystwo polityki nie uprawia to, jeszcze z tego nie wynika, by jego członek nie zajmował się polityką. Przecież niema tak bezbożnego człowieka, któryby w kościele fajkę kurzył, ale jak wyjdzie z nabożeństwa, to na polu może sobie zapalić. P. Mackiewiczowi się zdaje, że akademik który jeździ z odczytami, i i skłania lud do oświaty już nic z polityką nie może mieć wspólnego. Ale przeciwnie! Przecież im kto więcej światły ten chętniej i lepiej polityką się zajmuje, a gospodarz który nie czyta pism i nie oświeca się, także o sprawach narodu czyli o sprawach polityki mało wie. A wszakże akademicy za pieniądze całego narodu uczą się, by być światli i rozumni, a skoro są światli to i sprawy narodu muszą ich gorąco przejmować.

I zdarzyła się chwila szczęśliwa. Lwów wystawił pomnik chłopu bohaterowi, zjechali się włościanie i po uroczystości odsłonięcia posągu chcieli radzić o sprawach narodu, czyli o polityce. Na wiec przyszedli i inteligencya z miasta i akademicy, żeby się dowiedzieć jakie mają zdanie włościanie, chcieli się poczuć sercem przy sercu polskiem czy to będzie chłop od pługa, czy wyrobnik, czy zarobnik, czy ten, co życie całe nad księgami siedzi — przecież to wszystko Polacy i bracia. Ale musiał się zjawić p. Mackiewicz z „Kuryerem lwowskim“ i rzucić błotem — bo popisał dużo jeszcze innych bredni.

Doskonale odpowiedzieli mu dwaj włościanie, uczestnicy tego zgromadzenia w „Słowie polskiem“ co przytaczamy.

Szanowna Redakcyo

Odpowiedz na oszczerstwa wyrażone w liście otwartym K. Mackiewicza do Zarządu Akad. Koła T. S. L. umieszczonym w nrze 185 „Kuryera lwowskiego“ z dnia 11 lipca 1906. Kłamać i ciskać błotem oszczerstwa na poczciwych ludzi jest znakiem podłego i nikczemnego charakteru. Imaginować i przedstawiać w złem świetle ludzkie dobre sprawy jest wynikiem chorobliwej wyobraźni i złej woli. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika i na zgromadzeniu w Skale nie była to żadna czarna sotnia lwowska, lecz byli włościanie, którzy w obchodzie i na wiecu przeważali, włościanie z ziemi samborskiej a nie z czytelni akademickiego koła T. S. L. a przyjechali nie zwoływani, lecz z własnej ochoty ludzie światli i świadomi rzeczy, a nie jak on twierdzi, jakoby ciemni i nie mogący

nic sprawdzić; a przemówienia odbywały się w porządku bez kłamstwa i potwarzy. By z zgromadzenia zrobiono bagno i tłum chłopów wprowadzono i przypędzono z deszczu pod redakcją „Słowa Polskiego“ to bezczelne kłamanie, bo przypędza się chyba bydło, z którym widocznie Maćkiewicz sympatyzuje, a my gdybyśmy nie mieli ochoty to nie byłibyśmy tam tak samo poszli, jak nie poszliśmy na Stapińskiego zgromadzenie do Gwiazdy ani pod redakcję Kuryera. Zdziwiła mnie to bardzo, że Kuryer lwowski jako pismo lułowe taką wstrętną notatkę w swoim piśmie umieścił. Tomasz Mrozek, Marcin Wanat.

W zaborze pruskim.

N a u k a r e l i g i i. W Miłostawiu dzieci polskie oparły się stanowczo pobieraniu nauki religii w języku niemieckim. Podczas lekcji wszystkie dzieci zamknęły nagle podręczniki niemieckie i oświadczyły, że będą się uczyły religii tylko w języku polskim. Zawezwano dyrektora, który wezwał dzieci do posłuszeństwa, ale przemówienie jego nie poskutkowało. Wtedy ukazał się powiatowy inspektor szkolny i usiłował skłonić je do pobierania nauki religii w języku niemieckim przyrzeczeniem, że urządzi dla nich wycieczkę do Poznania i zaprowadzi do ogrodu zoologicznego, a cała ta uciecha nic ich kosztować nie będzie. Dzieci jednak nie dały się namówić, a na pytanie, kto skłonił do oporu, odpowiedziały, że działają z własnej woli. Ostatecznie inspektor zaznaczył, że dzieci mają przynieść od swych rodziców piśmienne oświadczenie, że domagają się nauki religii w języku polskim i opuścić wraz z dyrektorem salę. Po jego wyjściu, nauczyciel chciał prowadzić nadal lekcję w języku niemieckim, ale gdy zawezwał dzieci do odmówienia Modlitwy Pańskiej, dzieci wyrecytowały chórem „Ojczy nasz“ po polsku. Wobec tego nauczyciel rozpuścił je do domu. Dodać trzeba, że inspektor powiatowy już dawniej chciał podarować dzieciom niemieckie podręczniki religii, ale dzieci tego daru nie przyjęły. Według prawa, nauka religii ma być udzielana w Poznańskim w języku ojczystym dzieci. Jeżeli więc rodzice zażądadają tego stanowczo i doręczą władzy szkolnej wymagane przez inspektora oświadczenia, to żądanie ich musi być uwzględnione. Zdaje się, że rodzice polscy nie korzystali dotąd z przysługującego im prawa i dopiero strajk dzieci szkolnych wprowadza tę sprawę na tory praktyczne.

W zaborze rosyjskim.

Pierwszy sejmik relacyjny w Królestwie Polskim. Dnia 29. czerwca t. j. w dzień Piotra i Pawła, przybył do Smardzewic, w asystencji wojskowej naczelnik po-

wiatu opoczyńskiego, bar. Kleist, by uczestniczyć w sejmiku. Wiec miał się odbyć w Dąbrowie garncarskiej, ponieważ jednak w oznaczonym dniu zeszło się do Smardzewic, z 2.000 osób, którzy nie chcieli puścić posła bez sprawozdania z działalności w Dumie, przeto wszyscy razem z posłem Ostrowskim posuwali się w stronę kościoła. Na drodze spotkali naczelnika, który kazał się rozchodzić, pytał o paspory, a niektórych aresztował. Spotkawszy się z posłem w bliskości kościoła, naczelnik poprosił go do jednego z domów i na osobności żądał od niego zobowiązania na piśmie, że nie przeciw żądowi mówić nie będzie. P. Ostrowski powiedział na to, że żadnych ograniczeń w mówieniu nie przyjmuje, prosił, natomiast, aby naczelnik uwolnił aresztowanych. Naczelnik wyraził życzenie, aby mógł być również obecnym i wysłuchać sprawozdania, na co dostał pozwolenie pod warunkiem, że nie będzie przeszkadzał i oddali wojsko.

Ogół zgromadzonych na żądanie posła potwierdził, że ręczy za wzorowy spokój, poczem wszyscy poszli pod kościół, gdzie po odśpiewaniu pieśni „Pod Twoją Obronę“, na podwórzu kościelnym, zabrał głos p. Ostrowski i przedstawił działalność Dumy i Koła polskiego. Gdy jednak zaczął mówić, że cały naród rosyjski żąda, aby urzędnicy poddali się pod kontrolę jego przedstawicieli, aby nie byli gnębielami, ale opiekunami ludu, zniecierpliwiony naczelnik zaczął się wtrącać i nie pozwalał mówić Leonowi Szelcowi, który w imieniu zgromadzonych przedstawił, czego sobie lud życzy. Gdy mu naczelnik przerywał, poseł Ostrowski śmiało się ujął za nim przedstawiając, że po to przyjechał, aby dowiedzieć się, jaka jest wola narodu. Zapadła tedy jednogodna uchwała, aby dla małorolnyc i bezrolnych wywłaszczyć dobra apanażowe, majorackie, poduchowne i gabinetowe, z prywatnych zaś majątków te tylko, które są źle gospodarowane. Żądano również, aby wszędzie zaprowadzono obowiązkową naukę 5-letnią. Poczem zgromadzeni spokojnie rozeszli się do domów.

Tak się skończył ten pierwszy w Królestwie sejmik relacyjny.

Właściwie miał on dalszy epilog w formie aresztowania wielu włościan, których osadzono w areszcie, w formie ścisłych dochodzeń, co mówił i robił p. Ostrowski w swej wiosce i w formie rozkwaterowania wojska w Smardzewicach.

Dodać jeszcze należy, że naczelnik bar. Kleist przedsięwziął formalną ankietę, w której wziął prokurator i gubernator radomski. Szukano powodów do zaskarżenia prawomocności mandatu p. Ostrowskiego.

Polska Macierz szkolna w Królestwie Polskim. Polska Macierz szkolna, która od roku istnieje w Królestwie Polskim, a w tych dniach została ulegalizowaną, zdołała już

rozwinąć szeroką działalność. Z ogłoszonego obecnie sprawozdania okazuje się, iż Macierz szkolna liczy już 79 kół prowincjonalnych, a niezależnie od tego w samej Warszawie powstało 21 kół, a mianowicie koło uniwersytetu ludowego, koło opieki nad młodzieżą szkolną, koło zapomóg, koło wioślarskie, koło panieńskie, koło nauczania analfabetów, koło im Jachowicza, koło sześcioklasowej średniej szkoły miejskiej, koło bezpłatnego nauczania, koło budowniczych, koło elektrotechników-monterów i szereg kół dzielnicowych.

Niezależnie od tych kół, powstałych z inicjatywy różnych jednostek i grup, zarząd główny powołał już do życia cztery szkoły początkowe. Oprócz tego w 123 kompletach uczono przeszło 2.000 dzieci, a jednocześnie podjęto starania o założenie ośmioklasowej szkoły miejskiej, takież szkoły sześcioklasowej z dwuletnim kursem wieczornym, które otwarte będą w nadchodzącym roku szkolnym, wreszcie uzyskano stosowne fundusze i pałac w Ursynowie na seminarium nauczycielskie. Otrzymano wreszcie fundusz 100.000 rubli na założenie jeszcze jednej szkoły sześćo-oddziałowej miejskiej z wieczornym kursem dwuletnim.

Jak widzimy z dotychczasowej tak krótkiej działalności macierzy, pierwsza oświatowa instytucja społeczna w zaborze rosyjskim rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i pomimo trudnych warunków ekonomicznych, w jakich znajduje się obecnie Królestwo Polskie, znajduje chętnych, a hojnych ofiarodawców.

Wiadomości.

Z kraju.

Redakcja i Zarząd „Ojczyzny“ znajduje się we Lwowie, przy ul. Ossolińskich l. 14, I-sze piętro — a filia zarządu w Krakowie, przy ul. Długiej l. 5.

Do rozparcelowania 80 morgów, po 600 koron za morg ornej ziemi we wsi Podlipce koło Złoczowa. Najbliższa stacya Zarwanica o pół mili. Ziemię mogą nabywać tylko Polacy. Bliższych objaśnień udziela redakcy „Ojczyzny“.

Wylewy w Galicyi. Ostatnie telegramy nadeszłe do Namiestnictwa z okolic, dotkniętych wylewami, donoszą o opadzie wód. Stan wody we wszystkich rzekach od dni kilku stale się obniża.

Rusini a reforma wyborcza. Jak wiadomo, stanęła w Wiedniu ugoda między Kołem polskiem a przedstawicielem Rusinów, posłem Wasilką, — ugoda, co do rozdziału mandatów poselskich w Galicyi. Wedle tej ugody mieli

Rusini otrzymać 27 posłów. Tymczasem panowie dr Oleśnicki i dr. Kost Lewicki ogłosili w imieniu rusko-ukraińskiego „narodnego komitetu manifest do Rusinów potępiający całą tą ugodę i głoszący, że Rusini za nic w świecie na ułożone warunki się nie zgodzą. Żądają oni bowiem 42 procent mandatów galicyjskich. — W ten sposób ci panowie, swojemi niestusznemi żądaniami, starają się zniszczyć te początki lepszych stosunków z Polakami, jakieby się może, na podstawie takiej ugody, wytworzyły. W każdym razie wina tego, że między bratnimi narodami nie będzie zgody, spada na tych panów.

Smutny koniec ruskiego pisemka.

„Ruskij Sielanin“ donosi, że w Złoczowie zaczęła być niedawno wychodzić nowa gazetka ludowa, pod tytułem „Ruska wola“. Wyszedł tylko jeden numer tego pisma, a następnie redaktor zabrawszy całą kasę, w sumie 800 K., czmychnął w świat daleki i szeroki. Wydawcę zaś, jakiegoś włościanina prokuratora aresztowała.

Słowaccy żniwiarze w Galicyi. Przelwów przejeżdżało tymi dniami trzydziestu Słowaków, sprowadzonych z Węgier do robót polnych w dobrach barona Romaszkana w Horodence. Będą oni pracowali na akord po 9. Kor. od morga za żniwo. W najbliższych dniach ma przyjechać w tym samym celu nowa partya Słowaków, w liczbie kilkuset osób. — Czy nie rozumniej i nie uczciwiej byłoby, zadowolnić się tutejszym robotnikiem, który dla chleba musi emigrować do dalekich krajów i tam biedę i upokorzenie znosić.

Strejki rolne. W Tarnopolskiem rozpoczęły się w wielu wsiach strejki rolne. Chłopów którzy wychodzili rano do roboty, rozpędzili agitatorowie w południe i zmusili do zaniechania roboty. Również wybuchnął strejk rolny u hrabiego Badeniego w Koropcu.

Dobry znak. Minister skarbu, dr. Korytowski w swojej mowie budżetowej oświadczył, że dochód z loteryi loszbowej zmniejszył się znacznie, a mianowicie o 800.000 koron. — Jest to dowodem, że stan materialny mieszkańców Austrii w roku uprzednim był dobrym, lepszym, niż kiedyindziej. Bo loterya udaje się najlepiej zawsze w tym kraju, gdzie panuje nędza materialna, która zmusza nierozumnych ludzi do „próbowania szczęścia“.

Uratowany przez psa. Z Jarostawia donoszą, że tymi dniami kąpał się w Sanie mały chłopiec, uczeń V. klasy wydziałowej i porwany wirem wody zaczął tonąć. Nikt jednak tego nie zauważył, gdyż właśnie wszyscy byli zajęci ratowaniem tonącego żołnierza, Grzegorza Kuźniera. Na szczęście przejeżdżała tamtędy tratwą żona jednego z oficerów, a widząc tonącego chłopca, krzyknęła na swego dużego psa, pudła, aby skakał do wody i wskazała mu tonącego chłopca. Posłuszny pies skoczył w rze-

kę, chwycił chłopaka za kark i płynął z nim do brzegu. Na pót przytomny chłopak chwycił kurczowo psa za gardło i udusił go.

Artylerzysta Kuźniar tymczasem pomimo pomocy wielu ludzi utonął. Pudel więc spisał się lepiej niż cała gromada ludzi.

Zabity przez żandarma. Przed kilku dniami usiłował włamać się w nocy do mieszkania jednego z gości bawiących w Brzuchowicach pod Lwowem znany złodziej lwowski Pryma, wraz z jakimś drugim podobnym drabem. Właśnie obydwaj podważali szybę w oknie, gdy spostrzegł ich przechodzący drogą żandarm. Złodzieje poczęli uciekać; lecz żandarm dopadł ich prędko i chciał zaaresztować i okuć w kajdanki. Wtedy Pryma i towarzysz jego rzucili się z kijami na żandarma. Żandarm broniąc się pchnął towarzysza Prymy w pierś i zabił go na miejscu. Później zakuł Prymę w kajdanki i poprowadził do aresztów.

Wyrodny syn. Niejaki Fiszel Kuszet dwudziestokoletni drab lwowski bez zajęcia utrzymywany przez staruszkę matkę, przyszedł we wtorek do jej mieszkania i domagał się od niej dość znacznej sumy pieniężnej. Matka jego kobieta uboga odparła, że nie ma pieniędzy, a wtedy Fiszel pchnął ją żelaznym ostro zakończonym prętem siedm razy w brzuch. Matkę ciężką raną odwieziono do szpitala. Zbrodniarza aresztowano.

Nowe probostwo polskie Z buczackiego donoszą, że pan Artur Zaremba Cielecki, prezes Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i właściciel do niedawna wsi Portowej wzniosł własnym kosztem ładny kościółek, ponieważ trzy czwarte Polaków mieszkających w Portowej ma daleko do kościoła w Potoku złotym, bo 9 kilometrów. Obecnie pan Cielecki złożył na ręce księdza arcybiskupa Bilczewskiego 21.000 koron i dał 10 morgów grunta na dotację dla proboszcza, który będzie tam stale przebywał. Ofiarował nadto dom na plebanię z całym umeblowaniem, parę koni i wózek. Obywatelski czyn pana Cieleckiego zasługuje na jak najgorętszą pochwałę.

Ze świata.

Zjazd ogólno-amerykański. Istnieje już od 100 lat w Ameryce dążenie, ażeby wszystkie wpływy i mieszania się państw amerykańskich wyrzucić, usunąć i ażeby jak to się krótko mówi, Ameryka była dla Amerykanów. Otóż w najbliższych dniach ma się odbyć w mieście południowo-amerykańskim. Rio de Janeiro zjazd czyli kongres delegatów prawie wszystkich państw, które istnieją w Ameryce i na tym kongresie mają być ułożone warunki na podstawie których nastąpiłoby zbliżenie się poszczególnych państw do siebie, zbliżenie w

handlu, w przemyśle i w polityce. Ma być mianowicie na tym kongresie zaprojektowana ustawa, ażeby we wszystkich amerykańskich państwach mniejsze były opłate celne i portowe od towarów amerykańskich, a większe od wszelkich innych towarów. Oprócz tego mają Amerykanie uzyskać rozmaite ułatwienia przy zakładaniu fabryk, otwieraniu kopalń, budowaniu kolei i wiele innych a to wszystko w tym celu żeby Amerykanie mogli łatwo wytrzymać konkurencyję Europejczyków.

Zamach na w. ks. Włodzimierza.

Ten zamach miał się odbyć na linii kolejowej w Niemczech pomiędzy Koblencją a Trewirem. W. ks. Włodzimierz bawił przez 4 tygodnie na kuracji w Homburgu i chociaż stamtąd udać się do Paryża. W ostatniej chwili otrzymał on sporą ilość listów z pogroźkami, a nadto policja przestrzegała go, ażeby nie jechał pociągiem pospiesznym, lecz użył pociągu osobowego który przed pociągiem pospiesznym łączy Homburg z Trewirem na Koblencję. Zamach gdyby się był udał, byłby wywołał straszne następstwa. O tym zamachu do tej pory istnieją następujące bliższe informacje: Ostatniej nocy odkryto, dzięki ostrożności dróżnika tuż przed stacją kolejową Schwech na torze kolejowym ciężki kawał żelaza.

Sprawca zamachu chciał doprowadzić do wykolejenia pociągu pośpiesznego, który miał nadejść za chwilę.

20 metrów poniżej budki strażniczej znajduje się skład belek i desek. Sprawcy zamachu, korzystając z ciemności umieścili 2 deski i potężne belki na szynach. W chwili, kiedy byli zajęci tą robotą, zbliżył się strażnik kolejowy jednakże sprawcy zamachu groźbą śmierci odstraszyli go. W chwilę potem obaj sprawcy znikli, strażnik zaś już w ostatniej chwili przed nadejściem pociągu pośpiesznego Koblencja-Trewir zobaczył przeszkodę i zdołał jeszcze w czas latarką przestrzedz maszynistę.

Pierwsza maszyna pociągu dała kontrparę, mimo to jednak pociąg wjechał na przeszkodę tak, że belki zostały pokrzywione. W końcu jednak udało się pociąg zatrzymać, zanim jeszcze wagony osobowe przez przeszkodę przeszły. Pociąg nie doznał żadnego uszkodzenia. Sprawcy zamachu dotąd nie schwytano.

Odpowiedzi Zarządu.

Od następnego Numeru począwszy będzie wychodziła „Ojczyzna“ już we czwartek, tak że Czytelnicy na prowincyi otrzymają ją w piątek, a najpóźniej w sobotę.

W. P. F u k s Kajetan. Zaszła w istocie pomyłka przy zapisywaniu i dlatego wstrzymaliśmy. Przepraszamy za zawód, wstrzymane numery posłaaliśmy wraz z numerem 29.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 o-gromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

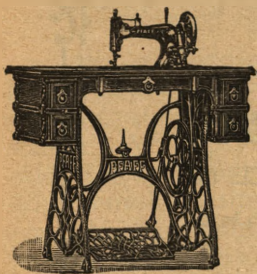
„NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach De-wehego, Haya Łazowskiego.



Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji

z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizji, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwę oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.



Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję dla Galicyi i Bukowiny** Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż **kart okrętowych** załatwiają

Jeneraralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz l. 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej, oraz

Główna Agencya we Lwowie, Błonie 2-i prowincjonalne agencje.



Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19-20. Ojczyzna nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 21-23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
24. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
25. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ilnatowicz.
26. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 27-29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysłamy za 1 K.



Mączka żuźłowa Thomasa

Baczność na znak
ochronny



Baczność na znak
ochronny

jest **najskuteczniejsza** na wszelkie rośliny
ozime, koniczyny i łąki.

Pod gwarancją czystą, prawdziwą i skuteczną
mączkę dostarcza:

Jeneralny reprezentant

„Fabryk fosfatów Thomasa”
Józef Karrach, we Lwowie

Należy strzedz się przed zakupem
fałszowanych i bezwartościowych zużli
o naśladowanym znaku.



DO NAWOŻENIA

zboża, koniczyny i innych roślin pastewnych,
okopowych, strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn,
chmielu, drzew owocowych i leśnych

poleca się

znaną przeszło przez 25 lat, wypróbowaną, po
chodzącą z czeskich hut Thomasa

pod gwarancją czystą

Mączkę żuźłową Thomasa

Dostawa pod gwarancją

Dostawa pod gwarancją



znak „liść koniczu“



Baczność na znak ochronny plombę i oznaczenie
zawartości.

Biuro sprzedaży:

mączki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

Jeneralna reprezentacja:

Józef Karrach we Lwowie

Jagiellońska 22.

Cenniki, broszurki i objaśnienia darmo.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką

I wów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku
krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne
mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich. spo-
rządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów
i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie. jest pewnym, że zostanie
za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader
ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkła-
dki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędności-
owych płaci Bank 4 $\frac{1}{2}$ 0/0

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.